

Linijka kodu... – 1

9 lutego 2017

Wstawał chłodny lecz słoneczny dzień. Daniels zbudził się i smętnie potoczył wzrokiem po swoim pokoju. Tu i ówdzie walały się kawałki papieru. Na biurku stał włączony laptop. Z trudem przypominał sobie wczorajszą zarwaną noc. Do ostatka walczył z sennością by skończyć program, który pisał od czterech miesięcy. Wiedział, że następnego dnia będzie musiał swojemu zespołowi dostarczyć program do przetestowania. Zamówienie było trochę dziwne. Chodziło o niezwykle złożony algorytm do nawigacji wielowymiarowej. Oczywiście jak zapewniono program ma mieć zastosowanie tylko do symulacji komputerowych. Zanim jakiegokolwiek podróże w inne wymiary staną się możliwe upłynie jeszcze sporo lat... Przynajmniej w tym momencie tak mu się zdawało.

Ale ponieważ zlecenie było firmowane przez DARPA nie zadawał pytań. Dobijał już do pięćdziesiątki więc wiedział, że przy takich zleceniach nie zadaje się za dużo pytań. Po za tym instytut badawczy w którym pracował miał wysoką renomę i prestiż. Z trudem wygramolił się z łóżka i powłókł się do łazienki. Spojrzał w lustro. Wory pod oczami były świadectwem wczorajszej walki z klawiaturą. Po uporządkowaniu się wrócił do pokoju i ubrał się. Potem sięgnął po laptopa i podłączył pena by zgrać program. Następnie schował go do kieszonki w koszuli. Spojrzał na zegarek. Musiał się spieszyć. W chwilę potem jechał już samochodem w kierunku instytutu. Gdy podjeżdżał pod bramę Norman strażnik już zawczasu podniósł szlaban. Znali się od paru lat więc nie trzeba było zbędnych rozmów. Skinął tylko ręką na powitanie. Podjechał na parking. Zauważył samochód Krzysztofa głównego dyrektora instytutu. Inni też już przyjechali. Wiedział, że to będzie ważny dzień. Odruchowo sięgnął do kieszeni i wyjął pastylki. Miał kłopoty z sercem więc musiał być ostrożny z emocjami. Budynek nie był za wysoki ledwie cztery piętra. Ale był przeszkłony zgodnie ze

współczesną architekturą. Gdy wszedł do budynku zauważył, że nie było dzisiaj tak rojno jak zazwyczaj. Gdy wchodził po schodach zauważył profesora Grodzkiego. Wszyscy lekko naśmiewali się z niego. Był genialnym egzobiologiem ale miał obsesję na punkcie kotów. W wolnych chwilach badał je i prześwietlał. Uważał bowiem, że koty domowe nie były naturalnymi stworzeniami. Ale ponieważ miał świetne wyniki badań wszyscy przymykali na to oko. Skinął tylko lekko głową na powitanie po czym skierował się w stronę biura Krzysztofa. Ten już czekał na niego nerwowo postukując palcem w mahoniowe biurko.

– Cześć – mruknął do Krzysztofa.

Ten wstał zza biurka. Widać, że był zdenerwowany lekko.

– Witaj. Zapewne program jest już gotowy. Dzisiaj przylatują oficjele z DARPA. Nie zawieź mnie.

Daniels wyjął z kieszeni pena i położył na biurku Krzysztofa.

– Gotowy do testów symulacyjnych ale niech Anna jeszcze dokładnie sprawdzi pracowałem do późna w nocy i możliwe, że mogłem coś przeoczyć – rzekł. Krzysztof podszedł do biurka i włączył intercom. – Przyślijcie Annę – potem spojrzał na Daniela.- Faktycznie nie wyglądasz kwitnąco – uśmiechnął się z lekkim przymusem. Spoczywała na nim ogromna odpowiedzialność za pracę instytutu. A ponieważ znaczna część funduszy pochodziła z kręgów wojskowych różnych krajów więc utrzymanie wysokiego poziomu badań było jego priorytetem. – Idź teraz do swojego zespołu. Anna zaraz przyjdzie po program i razem go przeanalizujecie. Żadnych wpadek.

Daniels skinął głową po czym wyszedł z biura. Zapowiadał się ciekawy dzień.

* * *

Anna pojawiła się w biurze Krzysztofa.

– Witaj zabierz tego pena i do roboty – rzekł po czym wręczył jej „pendraka”.

Skinęła głową bez słowa i opuściła biuro. Nie przepadali za sobą. Kiedyś razem chodzili ze sobą ale kiedy nakryła go ze stażystką Kornelią wkurzyła się. Od tamtej pory wymieniają tylko oficjalne zdania. I unikają się jak mogą. Kiedy dotarła do swojego gabinetu zauważyła Klodię jej kotkę którą przygarnęła zeszłej zimy.

Zresztą odbyło się to w dziwnych okolicznościach. Kiedy zauważyła kotkę pod drzwiami swojego domku wiał silny wiatr i sypało śniegiem a kotka była zupełnie sucha! Ale nie zwróciła na to uwagi. Bo zwierzak od razu się do niej zaczął łąsić. I zapomniała o tej okoliczności. Miało to w przyszłości przynieść brzemienne skutki. Ale na chwilę obecną nie było to ważne. Wzięła zwierzaka po czym zaniósła ją do kontenerka. Nie chciała by kotka się szwendała po instytucie. Bała się, że mogłaby wpaść w łapy Grodzkiego. Wszyscy wiedzieli o jego obsesji na punkcie kotów. W końcu podeszła do komputera i podłączyła pena Daniela. Chwilę trwało zanim program się przekopiował na kompa. Potem odpaliła program diagnostyczny. Teraz pozostało poczekać 2-3 godziny zanim tester zakończy analizę kodu. Nie zdążyła wyjść z gabinetu bo w drzwiach stanął Daniels.

– Cześć widzę, że już zapuściłaś analizę – uśmiechnęła się lekko.

– Standardowa procedura. Za 2-3 godziny będziemy wiedzieć czy kod jest poprawny – Daniels uśmiechnął się krzywo. – Wiesz, że dzisiaj będą oficjele z DARPA?

Anna była zaskoczona.

– Krzysztof nic mi nie wspomniał, a to szuja! – była znowu wkurzona na dyrektora. „Cyniczny drań”, pomyślała. – A właśnie gdzie twój asystent? – zmieniła temat.

Daniels teraz dopiero sobie przypomniał o stażyscie. Był to młody chłopak ale piekielnie inteligentny. Znaczna część kodu powstała przy jego udziale. Daniels nigdy nie widział by ktoś miał tak ogromną wiedzę z zakresu programowania procesów kwantowych. Był genialny. Chłopak jednak był zamknięty w sobie. Poza tym jego dane personalne były zastrzeżone. Było to dziwne. Daniels był ostrożny. Chłopak był rekomendowany przez DARPA. Było to trochę podejrzane. Ale ponieważ byli bardzo hojni dla instytutu nie wypadało odmówić. Ale w sumie nie ma się co dziwić. Taka agencja nie rekomenduje byle kogo. Westchnął więc po czym wyjął telefon i wystukał numer Roberta. tak nazywał się stażysta. Przez chwilę nikt się nie odzywał.

– Kto dzwoni? – odezwał się głos w słuchawce.

– Tu Daniels dlaczego jeszcze nie ma cię na miejscu?

– Przepraszam zaraz będę. Miałem rozmowę służbową z DARPA – po czym przerwał połączenie.

Daniels zrobił się ponury. Było to coraz bardziej dziwne. Stażysta ważniejszy od promotora! Coś tu nie grało. Ale nie mógł nic zrobić. Klient był ważniejszy. Schował więc dumę do kieszeni. Zapowiadał się pracowity dzień. Prezentacja miała wypaść wzorowo.

Poza tym poza DARPA byli inni klienci. Pół roku temu pracował nad oprogramowaniem do nadprzewodników do akceleratora cząstek w CERN. A jeszcze wcześniej pisał program do analizy balistycznej toru lotów asteroid dla NASA. Nie byli to więc byle jacy klienci. Westchnął jeszcze raz i postanowił wpaść do Biksa. Miał pracownię obok jego. Za kumpłowali się ponad dwa lata temu. Biks był sprzętowcem. Jego konikiem były układy logiczne sztucznej inteligencji. Był również geniuszem. Razem wspólnie pracowali nad pierwszym w pełni sprawnym komputerem kwantowym. Jako pierwsi na świecie stworzyli pierwszą sztuczną inteligencję opartą na kwantowych układach logicznych. Biks nadał mu Imię KWANTO. Zrozumiałe w końcu to była inteligencja

oparta o procesy kwantowe. Wszystkim spodobało się. Daniels chciał przekonać się na jakim etapie „rozwoju” jest KWANTO.

Biks ucieszył się widząc Daniela.

– Cześć. Widzę dzisiaj dużą nerwówkę co się dzieje? – zagadnął.

Daniels uśmiechnął się nieznacznie.

– Oficjele z DARPA chcą zobaczyć nasz program w działaniu.

Biks pokiwał głową i zamyślił się. Takiej symulacji może podołać tylko komputer kwantowy. Dlatego test przeprowadzi KWANTO. To dlatego przez ostatnie tygodnie Biks przygotowywał komputer do tego zadania. Nagle podniósł się z krzesła.

– Chcesz porozmawiać z KWANTO? – zapytał. Daniels znieruchomiał z wrażenia.

– Kiedy udało ci się zainstalować interfejs głosowy?!

Biks tylko nonszalancko się uśmiechnął.

* * *

– W ostatnim tygodniu. Skorzystałem z oprogramowania jakiejś polskiej firmy o nazwie ILONA. Bardzo się podjarali jak im wytłumaczyłem po co mi program. Chętnie zmodyfikowali oprogramowanie by pasowało do specyfiki KWANTO. Chcesz posłuchać?

Daniels tylko skinął głową. Biks podszedł do konsoli i uruchomił system. Przez chwilę nic się nie działo.

– Witam panie profesorze Biks – odezwał się nagle aksamitny głos.

Daniels mało się nie wyrócił z zaskoczenia.

– KWANTO czy znasz profesora Daniela? – zapytał Biks.

– Tak poznaję mam wgląd do wszystkich akt personalnych instytutu – odparł komputer.

– Wwitam KWANTO... – wydukał Daniels.

– Witam profesorze Daniels. Mam przyjemność testować program pańskiego zespołu. Dołożę wszelkich starań by test wypadł dobrze.

Daniels był pod ogromnym wrażeniem

– Czy inni już słyszeli KWANTO? – zapytał Biksa.

– Nie. Jesteś pierwszy. W końcu razem nad nim pracowaliśmy. W trakcie testu KWANTO będzie opisywał gościom swoje działania. Będzie to dla nich szok. KWANTO jest podłączony do wszystkich systemów instytutu. łącznie z kamerami i mikrofonami – dodał Biks.

– Czy to nie za dużo? Wszak ludzie chcą trochę prywatności – zapytał Daniels.

– Jadalnia i ubikacje nie są nadzorowane. Poza tym prowadzone tu badania są zbyt cenne – odparł Biks.

Daniels niechętnie przyznał mu rację.

– No dobra wracam do siebie Miło poznać KWANTO – rzekł Daniels po czym wyszedł z pracowni.

W gabinecie już czekała Anna.

– Analiza dobiega końca na razie nie ma błędów – powiedziała.

Nagle Daniels usłyszał głośne miauknięcie.

– A właśnie, czy mogę zostawić na parę godzin moją kotkę? – zapytała.

– A dlaczego, co się stało?

– Koleżanka miała odebrać kotkę i się nią zaopiekować, ale coś

jej wypadło i muszę ją trzymać tutaj do wieczora. A nie chcę by zwierzak włóczył się po instytucie zwłaszcza w pobliżu profesora Grodzkiego – odparła.

Daniels mało się nie roześmiał. Wiedział o co chodzi Annie.

– W porządku może tutaj być, tylko pilnuj by nie wylazła z kontenerka – powiedział.

Nagle w drzwiach stanął Robert.

– Przepraszam za spóźnienie.

Daniels zgromił go wzrokiem. Młodzik jednak się tym nie przejął. Daniels czuł przez skórę, że przez tego człowieka będą w przyszłości kłopoty. Zachował to jednak dla siebie. Spojrzał na zegarek.

– Pójdziemy coś zjeść? Pora na drugie śniadanie – zaproponował.

Wszyscy skinęli głowami po czym wyszli na korytarz. Biks również kierował się do stołówki. Wszyscy zaczęli schodzić na parter. Nikt nie zwrócił uwagi na stojące niedaleko wyjścia z budynku dwie bardzo wysokie postacie ubrane jak mnisi z zakrytymi kapturami którzy bacznie się przyglądali całej czwórce. Co dziwniejsze pozostali ludzie również jakby ich nie dostrzegali. Zresztą cała czwórka była pochłonięta dzisiejszym pokazem dla VIP ów z DARPA. Za trzy godziny mieli przybyć do ośrodka. Więc nie było czasu na „pierdoły” w postaci dwóch tajemniczych osób. Pokaz miał odbyć się w podziemiach instytutu w dużym pomieszczeniu gdzie również zamontowany był KWANT0. Same układy logiczne KWANT0 przypominały kryształową kulę o średnicy 30 cm zanurzoną w specjalnym płynie. Niestety Daniels nie znał się na szczegółach technicznych więc niewiele z tego rozumiał. To był konik Biksa. Widział tylko tyle, że był to nano kryształ o niezwykłych właściwościach. Kiedy skończyli ponownie podążyli do swoich pracowni. Anna sprawdziła postęp analizatora. Okazało się, że skończył pracę.

Żadnych błędów nie stwierdzono. Daniels odetchnął z ulgą. Teraz przyszła kolej na Biksa. Wziął pena z programem i podążył do windy by zjechać 100 metrów pod ziemię. Musiał wgrać program do bazy danych KWANTO. Zadbał jednak o połączenie bezpośrednie z pracownią Daniela by można było monitorować cały pokaz.

Oczywiście program można było wgrać nawet z jego pracowni ale Biks nie ufał łączom sieciowym a chciał mieć pewność, że program się wczyta bez jakiegokolwiek błędu. W końcu wszyscy wiedzieli, że od sukcesu dzisiejszego pokazu zależy dalsze finansowanie ośrodka. Wszyscy oczekiwali na przyjazd oficjeli. W końcu usłyszeli warkot helikoptera. Koło instytutu było małe lądowisko dla śmigłowców. Krzysztof w asyście swojego zastępcy wyszedł przed budynek by powitać gości. Nikt ponownie nie zwrócił uwagi na dwie zakapturzone postacie bacznie się przyglądające wszystkiemu. Nawet oficjele nie zwrócili uwagi na nich co było bardzo dziwne. Po krótkim przywitaniu i przedstawieniu całej czwórki, oficjele razem Dyrektorem skierowali się w stronę windy. Biks podążył za nimi, jako że miał przedstawić delegacji KWANTO. Pozostała trójka skierowała się do pracowni Daniela by monitorować przebieg pokazu. Dziwne postacie gdzieś się ulotniły.

* * *

Pokaz okazał się wielkim sukcesem. delegacja była również pod ogromnym wrażeniem możliwości KWANTO. Po krótkim pożegnaniu goście skierowali się do wyjścia. Nagle jeden z oficjeli skinął na Roberta i oboje odeszli na bok. O czymś po cichu rozmawiali przez krótką chwilę. Potem delegat również skierował się do wyjścia Było późne popołudnie i powoli słońce zachodziło. Wiadomo dni coraz krótsze, znak że zima nadchodzi. Biks wręcz pękał z dumy. Daniels i reszta też byli dumni. Wszystko poszło śpiewająco. Krzysztof pochwalił wszystkich i oznajmił, że kontrakt zakończył się sukcesem. Poleciał wszystkim przygotować dokumentację projektu by wysłać do agencji. Daniels udał się do pracowni. Kiedy wszedł do

gabinetu zauważył coś dziwnego. Konsola komputera była włączona, mimo że po pokazie została ona automatycznie wyłączona. Ale co dziwniejsze kontenerek kotki był przewrócony i otwarty. Zwierzaka nie było nigdzie widać. Był wkurzony na Annę, że nie dopilnowała kotki. Zbliżył się do konsoli i zauważył, że uruchomiony był interfejs wczytywania danych. Coraz bardziej zaniepokojony Daniels wyciągnął rękę w kierunku klawiatury.

W tym momencie coś skoczyło mu na plecy i wbiło się pazurami. Krzyknął z bólu i próbował zrzucić intruza. Usłyszał dziki wrzask jakiegoś zwierzęcia. W końcu udało mu się odrzucić napastnika. To była kotka. A właściwie kłębek kociej furii. Oczy miała szeroko otwarte i mocno przekrwione. Ponownie się rzuciła na Daniela. Ten z markował pęd i uniknął pazurów i zębów kotki. Poczuł ból w okolicach serca. Widział czym to się może skończyć. Unikając wściekłych ataków zwierzaka Daniels skoczył do przycisku alarmowego i próbował go wcisnąć, lecz kotka skutecznie mu to uniemożliwiała. Ból w sercu był coraz dotkliwszy. W końcu udało mu się i zawył alarm. Kotka jeszcze raz rzuciła się w kierunku Daniela tym razem w stronę twarzy. Ten uchylił się ale nie zdołał uniknąć pazurów zwierzaka i poczuł piekący ból na policzku. Potem stracił przytomność z bólu w klatce piersiowej. osunął się na ziemię. Kotka uspokoiła się, po czym jak gdyby nigdy nic wyszła z pracowni i pobiegła wzdłuż korytarza znikając za rogiem. Zaraz potem przybiegli przerażeni przyjaciele i próbowali go ocucić. Ktoś wezwał pogotowie. W całym zamieszaniu nikt nie zwrócił uwagi na dwie wysokie zakapturzone postacie które stały w pewnej odległości i bacznie się wszystkiemu przyglądały.

* * *

Anna była roztrzęsiona całym wydarzeniem. Kiedy lekarze zabrali Daniela, zaczęła szukać kotki. Ale się jej dostanie! Mijając pracownię Biksa wpadła na pewną myśl. Nikt nie wiedział co zaszło w pracowni Daniela. Świadców nie było. Postanowiła sprawdzić monitoring. Może wyjaśni to całe

zdarzenie a przy okazji zlokalizuje zwierzaka. Podeszła do konsoli i włączyła ją.

– Witaj KWANTO – rzekła.

– Witam panią w czym mogę pomóc? – odezwał się aksamitny głos.

– Czy możesz wyświetlić monitoring z pracowni profesora Danielsa? – zapytała.

– Oczywiście proszę podać ramy czasowe – odparł komputer.

Anna podała przybliżony czas. W napięciu wpatrywała się w monitor czekając na to co zobaczy. Pojawił się obraz. Przez parę minut nic się nie działo. Potem zobaczyła jakiegoś człowieka wchodzącego do pracowni. Ale był odwrócony tyłem do kamery więc nie mogła zobaczyć twarzy. Widać, że był to młody człowiek. Powoli zbliżył się do konsoli komputera i włączył ją. Nadal nie widziała twarzy. Za to część monitora w pracowni Danielsa była dobrze widoczna. Facet wyciągnął coś zza pazuchy. Była to miniaturowa klawiatura taką jaką się kupuje do tabletów. Tyle że kształt tej klawiatury był dziwny. Przypominał mocno spłaszczony dysk o owalnym kształcie. Układ klawiszy też był niespotykany. Coś ją zaintrygowało.

– KWANTO, czy możesz zatrzymać nagranie i zrobić zbliżenie tej klawiatury? – zapytała.

– Już robię.

W napięciu wpatrywała się w ekran. I znowu doznała szoku. Klawisze były oznaczone dziwaczными symbolami. Przypominającymi nieco pismo maszynowe programistów tyle, że mocno udziwnione. „Co to jest do cholery?!\”, pomyślała. Facet podłączył klawiaturę i uruchomił program wczytywania danych. Wystukał jakąś linijkę kodu z tymi dziwnymi znakami. Po czym zatwierdził enterem już z klawiatury komputera. I stało się coś dziwnego. Linijka kodu zaczęła się jakby samoistnie przekształcać i „rosnąć”. Po chwili kod zniknął i wszystko

wróciło do normy. Nagle zauważyła przewrócony kontener. Facet odłączył dziwną klawiaturę i schował za pazuchę. Już miał wyjść gdy nagle coś się na niego rzuciło. To była kotka Anny. Ale nie poznała zwierzaka. Kotka była kłębkiem furii i co rusz atakowała intruza. Nawet zdołała go drapnąć w policzek. Facet uciekł jak oparzony pozostawiając włączoną konsolę. Za jakiś czas zobaczyła Danielsa. Gdy ten próbował sięgnąć do klawiatury kotka z kolei rzuciła się na niego. Anna była w szoku. Klodia nigdy nie była taka agresywna! Coś musiało ją pobudzić. Po chwili walki z kotką Daniels osunął się na ziemię.

– Zatrzymaj nagranie – cicho powiedziała.

– Wedle życzenia – odparł komputer.

– Czy możesz zrobić kopię tego nagrania? – zapytała.

– Oczywiście. Gdzie przesłać plik?

– Do mojej pracowni i zabezpiecz go przed skasowaniem – odparła Anna.

Nadal się trzęsła. Kim był ten facet i dlaczego kotka się na niego rzuciła? Czuła się jak gdyby uczestniczyła w filmie sensacyjnym. Podziękowała KWANTO po czym postanowiła poszukać kotki. „Będzie mega afera” – pomyślała. Jednak czekał na nią kolejny szok...

* * *

Krzysztof był zdruzgotany sytuacją. Powiedzieli mu, że Daniels się wyliże z tego. Martwiło go jednak, jak cała sytuacja wpłynie na wizerunek firmy. Miał wreszcie hak na Annę. Nagle zadzwonił telefon. Poznał numer. Agencja bezpieczeństwa międzynarodowego. Po kilkunastominutowej rozmowie zakończył połączenie. Był roztrzęsiony. Włączył intercom.

– Przyślijcie Brenta.

Brent był zaufanym szefem całej ochrony budynku. Krzysztof niecierpliwie czekał na niego... Mieli dużo do zrobienia i musieli to zachować w sekrecie przed innymi...

* * *

Anna chodziła od pracowni do pracowni wołając kotkę. Gdy zbliżała się do pracowni Grodzkiego, usłyszała głośne miauknięcie. Zagotowało się w niej. Stanowczym krokiem weszła do pracowni profesora z zamiarem objechania go. Jednak gdy zobaczyła, że Grodzki bandażuje jej łapkę cała złość minęła.

– A, to pani! Co się stało temu zwierzakowi, że był tak pobudzony?

Anna powiedziała mu co się stało w pracowni Daniela. Profesor przez chwilę się namyślał.

– Coś pani pokażę...

Po czym podszedł do swojego komputera i przez chwilę szukał jakichś plików. Skinął na nią by podeszła do biurka. Anna zobaczyła na ekranie zdjęcie z prześwietlenia jakiegoś małego mózgu.

– To zdjęcie pani kota zrobione dzisiaj rano gdy przechodził obowiązkowe badania weterynaryjne, oczywiście ja tych zdjęć nie robiłem – zastrzegł się od razu gdy zobaczył reakcję Anny. Po czym wskazał jakiś obszar mózgu. – Te obszary odpowiadają za zmysły kota głównie wzrok i słuch – wyjaśnił. – Proszę zwrócić uwagę na ten obszar i zapamiętać ten obraz – po czym skasował zdjęcie i wyświetlił kolejne. – A to zrobiłem godzinę temu gdy pani kot wparował do mojej pracowni przewracając wszystko – gdy zobaczył, że Anna się nastroszyła, pośpieszył z wyjaśnieniem. – Przepraszam ale gdy zobaczyłem ślepią kotki zastanowiło mnie co na niego tak podziałało. A teraz proszę spojrzeć na zdjęcie i te same obszary jego mózgu.

Anna znowu była w szoku. Obszary te były nienaturalnie

powiększone. Grodzki zdjął okulary i spojrzał na Annę poważnym wzrokiem.

– Badam koty od wielu lat i mam prześwietlenia kocich mózgów z całego świata. W paru przypadkach zetknąłem się z takimi samymi zmianami. To świadczy o silnym oddziaływaniu albo jakiś neuro toksyn albo emisji elektromagnetycznych. I nie byłoby w tym nic niezwykłego gdyby nie jedna rzecz. Otóż w tamtych przypadkach te zmiany następowały w długim czasie – spojrzał Annie prosto w oczy. – U pani kota te zmiany zaszły dosłownie w ciągu minut.

Anna nie mogła z siebie wydusić słowa kiedy to usłyszała.

– Ale co spowodowało taką reakcję? – zapytała zdezorientowana.

Grodzki bezradnie rozłożył ręce.

– Nie mam pojęcia pierwszy raz się spotykam z czymś takim. Poza tym jest jeszcze jedna dziwna rzecz – profesor wyciągnął z szafki jakiś miernik. – To miernik biopola. Każdy organizm żywy je wytwarza – skierował miernik najpierw na siebie a potem na Annę. Wskaźnik pokazał standardowe wartości. Ponieważ kotka była już spokojna, skierował miernik w jej stronę. Rozległ się pisk a ekranik pokazał wartości biopola poza graniczną skalą. Anna nie mogła z siebie wydusić słowa. Grodzki wyłączył miernik. – Nie wiem co powiedzieć. Nie można nikomu o tym wspomnieć poza Danielsem i Biksem. Cokolwiek stało się w pracowni Daniela miało wpływ na zwierzaka.

Anna przez chwilę myślała intensywnie.

– Czy możliwe jest, żeby to oddziaływanie mogło być spowodowane przez zmysł wzroku?

Grodzki przez chwilę się zastanawiał.

– Możliwe, ale musiałoby być to coś naprawdę niezwykłego i niezrozumiałego.

Anna podeszła do kotki i delikatnie wzięła ją na ręce.

– Może pan pójść ze mną do mojej pracowni? Chciałabym panu coś pokazać.

Profesor skinął głową i ruszył za Anną.

* * *

Daniels powoli budził się. Leżał w szpitalnym łóżku a nad nim stał Krzysztof.

– Jak się czujesz?

– Obolały i skołowany. Gdzie ja jestem?

– W zakładowej lecznicy. Wyglądało to groźnie. Możesz opisać co się stało?

– Niewiele pamiętam.

Coś mu podpowiadało by o wszystkim nie mówić. Miał niedobre przeczucie. Ale coś powiedzieć musiał.

– Wróciłem do pracowni po pokazie bo coś nie dawało mi spokoju. Okazało się, że nie wyłączyłem konsoli – skłamał. – Potem rzucił się na mnie jakiś zwierzak i poczułem ból w klatce piersiowej. A potem straciłem przytomność.

– Wiesz co to był za zwierzak? – Krzysztofowi zabłyśły oczy.

Jednak Daniels wiedział o co chodzi dyrektorowi.

– Niestety, nie widziałem, zostałem zaatakowany z tyłu. A jak rzuciłem w końcu zwierzaka to z bólu straciłem przytomność.

Krzysztof był wyraźnie zawiedziony.

– No nic, kuruj się – odparł Krzysztof po czym wyszedł z izby. Daniels postanowił za wszelką cenę dowiedzieć się co się wydarzyło w jego pracowni. I to zanim dyrektor połapie się, że skłamał mu odnośnie wydarzeń w których uczestniczył. Chwycił

za komórkę i wykręcił numer Anny... Czas naglił...

* * *

Anna i Grodzki stali przed ekranem monitora i obserwowali zapis wydarzeń z kamery. Na jego twarzy malowało się skrajne niedowierzanie.

– Czy ktoś jeszcze widział te zapisy? – zapytał poważnie.

– Nie. Pokażę je jedynie Biksowi i Danielsowi.

– Dobrze i nikomu więcej. Musimy to wspólnie omówić. Mam pewną teorię ale trochę szaloną.

– Spotkamy się tutaj za godzinę. Muszę powiadomić Daniela – odparła.

W tym samym momencie zadzwonił telefon. Dzwonił Daniels.

– Cześć i jak się czujesz? – zapytała z troską w głosie. Czuła się winna z powodu kotki i jej zachowania.

– Całkiem dobrze jeszcze kontrolne badanie i będę mógł wyjść.
– odparł

Anna powiedziała mu o materiale zarejestrowanym w jego pracowni. Daniels nie ukrywał podniecenia.

– Powiadom Biksa. Tylko on może kazać KWANTO zabezpieczyć ten zapis. Głowę daję, że Krzysztof może próbować zatuszować sprawę.

– Biks już o tym wie. Za godzinę spotkamy się w mojej pracowni. Aha Grodzki też będzie. Pokazał mi coś niepokojącego u mojej kotki. I może to mieć coś wspólnego z tym co tam się wydarzyło – odparła.

– Ok. I nikomu ani słowa... Czuję, że to dopiero początek kłopotów...

Anna wyszła z pracowni razem z Grodzkim. Po drodze natknęli się na Roberta. Miał opatrunek na policzku. Anna poczuła dreszcz zaniepokojenia.

– Co ci się stało w policzek?! – zapytała.

– Zaciąłem się przy goleniu – odparł niewyraźnie. Widać, że wolał unikać tematu. Anna i Grodzki znacząco na siebie spojrzeli. Czyżby to było Możliwe?! – A jak się czuje Daniels? – zmienił temat.

– Wyjdzie z tego – odparła. Oboje z Grodzkim czuli, że muszą zachować wydarzenia w sekrecie przed Robertem. Jego rana na policzku mogła wszystko zmienić. Ten widok uzmysłowił im, że sprawa jest o wiele poważniejsza. Nie wiadomo ile osób jest w to zamieszanych. Kiedy szli w stronę medycznego oddziału ratunkowego po Daniela, ponownie nie zwrócili uwagi na dwie wysokie postacie w habitach które wszystko dyskretnie obserwowały. Było to coraz dziwniejsze...

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autorstwo: Replikant3D

Źródło: WolneMedia.net